

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartał. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcyi i ekspedycyi:
Katowice, ulica Holtze'go 19.

Z ekspedycyi pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m.

Cena ogłoszeń od wiersza trzylamowego drobnego druku 15 fenigów.

„Wesołych świąt!“

Za kilka dni dzwony wszystkich kościołów radosnym dźwiękiem zwiastują nadejście wesołych świąt wielkanocnych, z niecierpliwością oczekiwanych przez wszystkich. To wiosenne święto, święto zmartwychwstania jest spotykane przez ludzi z taką radością, jakby ono niosło z sobą zmianę doli na lepszą, nastanie weselszych czasów szczęśliwszego życia. Niestety, tak nie jest! Choć już przez pola i łąki i lasy idzie wiosna, krusząc lodowe pęty wód, budzą zamarłe życie, strojąc ziemię w nową zieleń, lecz nie niesie ona nam z sobą radości i wesela. I choć kościoły nasze wnet rozbrzmiewać będą echem radosnych pieśni, mówiących o tem, że Chrystus zmartwychwstał, zwyciężywszy moc śmierci, i przyniósł całemu światu zbawienie, ale dźwięki tych pieśni nie stłumią jęków rozpacz, rozlegających się w naszej ziemi, nie ukoją tych łez bólesci, które wciąż płyną jak potok wezbrany.

Jakże to lud polski spotyka w tym roku to radosne święto? W kościołach mówią o zwycięstwie miłości, o tryumfach „Królestwa Bożego“. A oto tysiące naszych braci, pędzone biczem despoty, idą teraz na rzeź i sami muszą nieść w obce kraje mór, pożogę, zniszczenie! Jak oni, ci nieszczęśliwi oderwani od domu, gniazda rodzinnego, od roli i pracy, powitają to święto? Może idąc w zamieć śnieżną przez dziką pustynię, brnąć w zaspach, marznąć na śmierć i wytykając swemi kośćmi drogę dla dalszych zastępów ofiar despotyzmu carskiego! Może ścieląc się na polu walki pod morderczym ogniem wroga, pławiąc się w krwi, konając w męczarniach! A ileż to westchnień i jęków opuszczonych rodzin wznosi się teraz ku niebu!

Rzućmy okiem w inną stronę. Zaledwie zajaśniało słońce wiosenne i pola zaczęły się zielenić, a już widzimy jak z zapadłych wiosok ciągną w świat tłumy ludu, idą masami — obdarte, wychudłe, zziębnięte i zgłodniałe. Głód, bezlitośny, okrutny głód wygnał ich z pod strzechy rodzinnej i kazał iść na tułaczkę szukać zarobku. . . . W dniu świątecznym wielu z tych tułaczy niema przytułku, niema kawałka chleba! A co z nimi będzie, jeżeli zawiedzie ich nadzieja znalezienia zarobku?! Spójrzmy dokoła siebie i co zobaczymy? Czy ujrzymy w życiu zastosowanie nauki Chrystusa, którego imieniem w dniach tych rozbrzmiewają kościoły? Niestety nie! Słowa głoszone do dziś przez dwa tysiące lat stały się wołaniem na puszczę. „Bracia ludzie“ dla żądzy zysku poświęcają szczęście, zdrowie, życie swych bliźnich.

Ale zbliża się czas wyzwolenia! Opowiadaniami ewangelii o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa jest obrazem losów uciśnionego ludu. Lud ten nieszczęsny został wtrącony do ciemnego grobu niedoli i ciemnoty, aby spał snem nieprzespanym i nie wstał i nie naruszył spokoju obłudnych faryzeuszów. Kamieniem przemocy został ten grób przywalony, pieczęcią chytře ułożonych praw przypieczętowany! . . . I już są spokojni gnębiciele ludu, że on ze swego

uśpienia nie powstanie, a choćby i powstał, to kamienia nie podźwignie i pieczęci nie skruszy!

Próżne nadzieje! Lud
Chociaż śpi dzisiaj, lecz nie na wieki,
A gdy świadomość przemówi zeń,
Wtenczas się zbudzi, — i niedaleki
Może ten wielki i święty dzień!
On śpi dziś jeszcze: gnębi go zima,
Mrok go stacza i ścisła głód;
Ale nastanie dzień dla ołbrzyna,
Wtedy się zbudzi, powstanie lud!

Gdy ta chwila nastanie, gdy lud wstanie ze swego wiekowego uśpienia, odrzuci on gniotący go ciężar i z mroków niedoli wyjdzie na świat w blasku zwycięstwa. Chwila ta będzie świętem odrodzenia ludzkości całej, zmartwychwstaniem milionów do nowego życia! Chwilę tę nasza praca z dniem każdym przybliżać powinna!

A zatem, towarzysze, choć dziś „świat mrokiem nasz żywot zaciemnia“, choć dziś „wesołe święta“ nie są dla nas dniem radości, ufajmy w lepszą przyszłość, w odrodzenie ludu naszego i w jego wielki szczęśliwy los w przyszłości! Życzymy wam wszystkim, abyście te kilka dni wypoczynku wesoło spędzili i nabrali sił do dalszej pracy. Życzymy też, abyście doczekali największego święta w dziejach ludzkości — zwycięstwa naszej sprawy! A więc „wesołych świąt“, towarzysze!

Po „wielkim“ procesie.

Proces redakcyi „Górnoślązaka“ o obrazę ks. kardynała Koppa zakończył się w sposób dość niespodziewany. Po tak zaciętej walce obie strony poczuły nagle usposobienie pokojowe i proces zakończył się odwołaniem zarzutów, obrażających osobę ks. kardynała, przez redakcyę „Górnoślązaka“; zaś kardynał cofnął swe oskarżenie. Za to p. adwokat Seyda w swem ostatnim przemówieniu nazwał ks. kardynała „prawdziwym księciem pokoju“.

Z łatwością zrozumieć można pobudki ks. kardynała Koppa. Chciał on co się zowie wyjść suchym z wody. Bo rzeczywiście wezwanie na świadków duchownych, czego się domagał prokurator, doprowadziłoby tylko do ponownego stwierdzenia oczywistego faktu, że duchowni zwalczały ruch narodowy zapomocą groźby odmówienia sakramentów. Faktem zaś jest, że wrocławski „książę pokoju“ dał hasło do tej walki, której obraz dały nam zeznania świadków. Teraz zaś ks. Kopp może wobec opinii publicznej się usprawiedliwiać, że on nie chciał używania takich środków walki. Postąpienie redakcyi „Górnoślązaka“ w ostatniej chwili może sprawić, że wielu ludzi temu uwierzy.

Zrozumiałem też jest cofnięcie skargi z innego powodu. Władza kościelna musiała się przekonać, jak nierozumnem jest dalsze prowadzenie tak ostrej walki bez nadziei na zwycięstwo. Bo proces dowiódł z całą pewnością, że groźby księży nie odniosły żadnego skutku, chyba tylko ten, że wpływ duchowieństwa został mocno zachwiany. Lud widząc niegodne postęпки tych księży, słysząc

kazalnice zamiast słów miłości wyzwicka, zaczyna innemi oczami patrzeć na swych „ojców duchownych“ i spostrzega, że ich cele i dążenia są czysto ziemskie i samolubne: Wymuszonych obietnic nikt nie dotrzymuje i gdyby rzeczywiście wierzyć księżom, że za czytanie pism niedozwolonych przez duchowieństwo, idzie się do piekła, to djabeł na Górnym Śląsku miałby wiele ofiar.

Dlatego kardynał Kopp i jego doradcy musieli zrozumieć, że lepiej nie rozgoryczać w dalszym ciągu ludu polskiego i załagodzić sprawę!

Mniej rozumiałem na pierwszy rzut oka postępowanie jestpanów z „Górnoślązaka“.

Dlaczego pośpieszyli oni zawrzeć zgodę z kardynałem?

Wprawdzie z formalnych powodów redaktor byłby skazany za obrazę, ale moralna porażka przeciwników byłaby tem cięższa, gdyby oskarżony do ostatniej chwili podtrzymywał w całej rozciągłości swe zarzuty i pokazał, że tu nie chodzi o błędy i nadużycia tego lub owego księdza, lecz chodzi o system zwalczania przeciwników politycznych, używany przez duchowieństwo górnośląskie.

O to w istocie chodziło!

Być może, że o konferencji politycznej duchowieństwa w domu św. Wincentego ks. kardynał nie wiedział. Dziwne to, ale nie możemy temu przeczyć. Ale pomimo to nie może być wątpliwości, że uchwały tej konferencji odpowiadały jego polityce.

Być może i jego przykro dotknęły fakty, że księża nawet do ludzi na łożu choroby ten system nacisku stosowali, albo że przytem używali słów nie odpowiadających godności kapłańskiej.

Ale cóż robić! Takie są zwykłe skutki gorliwości w wykonywaniu niepięknych rozkazów! Jeżeli redakcyja „Górnoślązaka“ pomimo to wszystko skłoniła się do zgody, to dlatego, że i panowie narodowcy mieszają religię do polityki i robią na tem interes, że się przedstawiają za szczególnie pobożnych katolików! Teraz będą oni mówili: „O! patrzcie ludzie, sam ks. kardynał nie przeciwko nam niema i uważa nas za dobrych katolików. Jeżeli na nas księża wymyślają z ambony, to przez omyłkę! My wcale nie jesteśmy bezbożnikami, niedowiarakami, tak jak socjaliści!“

Znamy tę piosenkę. Teraz pewno narodowcy będą podwójną gorliwość wykazywać w ujadaniu na socjalistów, a to dla lepszego przypieczętowania zgody z duchowieństwem.

Cóż my odpowiemy na ten zarzut bezbożności, powtarzany tysięczne razy? Oto wskażemy na ten proces, który tak jasno wykazuje, że nie ten jest wrogiem religii, kto ją uważa za rzecz prywatną i kto nie miesza się do przekonań innych ludzi, tylko ten, kto używa religię za narzędzie walki politycznej.

Widzieliśmy tu, co to jest połączenie religii z polityką! Czyż może być rzecz bardziej obrazająca dla uczuć religijnych wierzących chrześcijan niż porównanie (z kazalnicy!) Łetochy z Chrystusem! Czyż można w bardziej dotkliwy sposób obniżyć powagę

duchowieństwa, niż to robi ksiądz, łączący przeciwnika politycznego i prowadzący agitację polityczną podczas udzielania sakramentów ciężko choremu. Wszak takie postępy zupełnie niszczą szacunek ludu dla księży! I czyż można gorzej podkopywać wiarę ludu w to, że prawda jest jedna dla wszystkich, że słowa duchowieństwa są święte itd., niż przez mieszanie religii z polityką. Lud przecie widzi jak pojęcia księży o cnocie i grzechu zmieniają się według granic politycznych: w Katowicach i Bytomiu za obronę polskości grożą piekłem, lecz w Oświęcimiu za to samo przyobiecują wieczne zbawienie!

I tak będzie dopóki księża nie wypędzą z kościoła polityki. Póki zaś będą używać urządzeń kościelnych do walki o zwycięstwo pewnej partii politycznej (i to partii tak wrogiej ludowi jak centrum), dopóty będą oni sami najmocniej podkopywać wiarę i religijność ludu. My się tego wyklinania nas z kazalnicy i konfesyonałów nie boimy. Wszędzie to już było i nigdzie nie mogło zwalczyć ruchu naszego. Do politykujących duchownych możemy powiedzieć śmiało:

Idźcie dalej tą samą drogą. Wasze czyny was potępia i wpływ wasz obala! A my zwyciężyć musimy!

Wolność wyborcza w Prusach.

Podług konstytucji każdy obywatel ma zupełną wolność przekonań politycznych i wolność głosowania podług uznania własnego sumienia. Wszelki nacisk na wyborców jest surowo wzbroniony. Urzędnik zaś jest niewątpliwie takim samym obywatelem, jak każdy inny, gdyż niedorzecznością byłoby twierdzić, że przez wstąpienie na służbę państwową, możnaby utracić prawa obywatelskie. Władze pruskie rozumują inaczej. W ich mniemaniu, kto wstępuje na służbę państwową, ten nietylko jest obowiązany do tych czynności, za które pobiera płacę, ale musi także poświęcić rządowi pruskiemu swe przekonania, oddać mu się duszą i ciałem i wyrzec się wolności obywatelskiej. Dowodzi tego następujący fakt, podany przez „Orędownika“:

Podczas wyborów do sejmu głosował urzędnik ze starostwa krajowego p. Trocha na polskich walmanów. Przewodniczącym

wyborów był p. Klamke, sekretarz starostwa krajowego. Wkrótce po wyborach nastąpiła denuncjacja p. Trochy, spisano z nim protokół, w którym zeznać musiał, że wybierał polaków, i — zamiast powiększenia pensji, przypadającej w tym roku, — pan Trocha otrzymał dymisyę w następującym liście:

Stosunek służbowy w administracji naszej wypowiada się Panu niniejszem od 31 marca 1904 r.

Gdy p. Trocha zapytał się, z jakich powodów wypowiedziano mu miejsce, otrzymał następujący, bardzo ciekawy dokument:

Na wniosek Pański z dnia 3 b. m. otrzymujesz Pan odpowiedź, że wypowiedzenie Pańskiego miejsca jako pomocnik kancelaryjny zależało jedynie od woli przełożonej władzy, a nastąpiło, skoro postępowanie Pańskie podczas wyborów do sejmu, dnia 12 listopada, według zeznań kilku innych urzędników uznanem zostało za gorszące i z obowiązkami urzędnika ze względów narodowych niezgodne.

Pan Trocha przed wstąpieniem do starostwa krajowego w Poznaniu, był 4 lata urzędnikiem landraty w Obornikach, a z świadectw wynika, że odznaczał się wzorowym prowadzeniem i jak największą pilnością. Wypędzono go z miejsca tylko za to, że postępował według pruskich praw konstytucyjnych, przysługujących każdemu obywatelowi.

Tak wygląda wolność wyborcza w Prusach!

Nie mniej ciekawym obrazkiem poszanowania władz względem praw konstytucyjnych jest następująca wiadomość:

Dyrekcja kolejowa w Bydgoszczy wydała do władz sobie podwładnych rozporządzenie dotyczące zeszłych wyborów do sejmu mniej więcej tej treści:

„Pomimo to, że urzędnikom kolejowym i robotnikom zwrócono uwagę ze strony przełożonych na wybory do sejmu i udzielono ulg w czasie służby, ażeby mogli we wyborach wziąć udział, jednakże wielu z nich 12 listopada r. z. od tego się usunęło. Opieszała uniewinniała się wielokrotnie tem, że nie wiedzieli nic o czasie i o miejscu wyborów. To uniewinnienie jest bezpodstawne, albowiem obowiązkiem każdego jest, zapewnić się wcześniej, gdzie i kiedy ma wybierać. Tak samo inne podane powody w wielu przypadkach uzasadnić się nie dają. Wzywa się tedy przełożonych inspekcji, jako

niewolnictwa było tylko zniesieniem przestarzałej formy niewolnictwa, która stała się zbyt ciężką i — zastąpieniem jej formą trwalszą, ogarniającą większe zastępy ludu.

Zniesienie pańszczyzny i niewolnictwa było podobnem do tego, co robili krymscy tatarzy ze swymi jeńcami, gdy rozcinali im podeszwy i wsypywali w rany rąbaną szczecinę. Dokonawszy zaś podobnej operacji zdejmowali z więźniów kajdany i łańcuchy. Tak samo zniesienie pańszczyzny w Rosyi i niewolnictwa Ameryce zostało dokonaniem dopiero wtedy, gdy szczecina w podeszwach spowodowała wrzody i można było być w zupełności pewnym, że jeńcy nie uciekną i że będą pracowali bez kajdan i łańcuchów,

W Rosyi zniesiono pańszczyznę dopiero wtedy, gdy wszystka ziemia była już zabraną. Dając zaś wieśniakom ziemię, nałożono na nich podatki, które zastąpiły poddaństwo rolne. W Europie dopiero wtedy zaczęto znosić czynsze, utrzymujące lud w niewoli, gdy lud ten był już pozbawiony ziemi, kiedy odzwyczał się od pracy na roli i gdy wskutek zarażenia się wielkomięskiemu potrzebami znalazł się w zupełnej zależności od kapitalistów... Obecnie w różnych krajach zaczynają znosić podatki, obarczające robotników, i przenosić je na bogatych tylko dla tego, że większość ludu znajduje się już we władzy kapitalistów. Jedną formą niewoli znoszona jest wtedy tylko, gdy już inna ją zastąpiła. Środków ujarzmiania jest wiele; i jeżeli nie jeden, to inny, a czasem i kilka razem utrzymują lud w niewoli, t. j. stawiają go w takie położenie, przy którym drobna mniejszość ma zupełną władzę nad pracą i życiem większości. W tem ujarzmieniu większości ludu

też przewodniczących odnośnych wydziałów, aby podwładnych swoich, którzy usunięcia się od wyborów dostatecznie nie uniewinnia, pociągnęli do odpowiedzialności.“

Uwagi nad podobnem rozporządzeniem są zbyt ciężkie.

Sprawy partyjne.

Zjazd okręgowy Polskiej Partii Socjalistycznej w prowincji Nadreńsko-Westfalskiej zostaje zwołany przez niżej podpisaną komisję. Zjazd będzie obradował dnia 3 kwietnia 1904 r. o godzinie 10 rano w lokalu pana Püttmann w Oberhausen, Mühlheimerstr. 185.

Porządek dzienny zjazdu jest następujący:

1. Sprawozdanie z rozwoju agitacji i organizacji w prowincji Nadreńsko-Westfalskiej (sprawozdawca tow. Tuszyński).
2. Wysłuchanie sprawozdań poszczególnych delegatów z ich działalności.
3. Obecny stan stosunków między P.P.S. a socyaldemokracją niemiecką (sprawozdawca ma być jeden z berlińskich towarzyszy).
4. Cel i zadania mającego powstać komitetu agitacyjnego Nadreńsko-Westfalskiego (sprawozdawca tow. Zieliński).
5. Prasa.
6. Wybór Zarządu komitetowego.
7. Wybór Komisji kontrolującej.
8. Wolne głosy.

Za komisję:

Szcz. pan Tuszyński, Czesław Pukacki, Franciszek Bieliński, Szymon Popielas, Andrzej Zieliński.

Ze swojej strony zasyłamy zjazdowi życzenie, aby praca jego przyniosła jaknajobfitsze rezultaty. Zadanie agitacji wśród ogromnych, a tak mało dotąd niestety uświadomionych i zorganizowanych, rzesz robotników polskich w Westfalii i Nadrenii jest niezmiennie ważne, ale też i ciężkie. Zyczymy towarzyszom, zgromadzonemu na zjeździe, aby im się powiodło założyć trwałe podstawy do dalszego rozwoju naszego ruchu i do postępu naszej organizacji wśród tych polskich mas robotniczych nad Ruhr i Renem. Mamy nadzieję, że towarzysze we Westfalii i Nadrenii wpiszą niejedną chlubną kartę do dziejów ruchu naszego.

REDAKCJA.

przez mniejszość leży główna przyczyna jego nieszczęść. Przyznawszy, że taki stan rzeczy istnieje, należy odszukać przyczyny ujarzmienia jednych przez drugich i, znalazłszy te przyczyny, — usunąć je...

Niewolnictwo naszych czasów wytworzyło się nie mocą praw żywiołowych (naturalnych), lecz mocą praw ludzkich o ziemi, o podatkach i o własności. Do praw tych przywykliśmy tak bardzo, że wydają się one nam naturalnymi warunkami życia ludzkiego, których konieczność i słuszność nie mogą nawet ulegać wątpliwości; tak samo słusznymi wydawały się przed laty przodkom naszym prawa o poddaństwie włóścian i niewolnictwie. Ale podobnie jak niegdyś przyszła czas, że ludzie, ujrawszy zgubne następstwa pańszczyzny, zwątpili o sprawiedliwości i konieczności tych praw, które ją zatwierdzały, tak samo i teraz, gdy ujawniły się zgubne następstwa obecnego ustroju, chcąc nie chcąc musimy zwątpić o sprawiedliwości i konieczności praw o ziemi, podatkach i własności, które wytwarzają te następstwa. Jak dawniej pytano, czy sprawiedliwym jest, by jedni ludzie byli własnością innych i nie mieli nic swojego, oddając wszystkie wytwory swej pracy panom, tak samo i obecnie powinniśmy zadać sobie pytanie, czy sprawiedliwym jest, żeby ludzie nie mogli korzystać z ziemi, która jest uważaną za własność innych ludzi? Czy sprawiedliwym jest by ludzie oddawali innym w formie podatku taką część pracy swojej, jakiej ci inni od nich żądają? Czy sprawiedliwym jest, by ludzie nie mogli korzystać z przedmiotów, które są uważane za własność innych ludzi?

LEON TOLSTOJ.

Niewolnictwo naszych czasów.

(Przekład z rosyjskiego.)

IV.

Niewolnictwo istnieje w całej swojej sile, ale my go sobie nie uświadomiamy tak samo, jak w końcu 18 stulecia Europa nie zdawała sobie sprawy z niewolnictwa pańszczyznianego.

W owych czasach uważano, że położenie ludzi, zmuszonych podlegać panom i obrabiać ich ziemię było naturalnym i nieuniknionym warunkiem życia i nie nazywano podobnego stanu rzeczy niewolą. Tak samo dzieje się i teraz: ludzie uważają położenie robotników za naturalny, nieunikniony, warunek ekonomiczny i nie nazywają tego niewolą.

Stan niewolnictwa naszych czasów znajduje się obecnie zupełnie w tem samym położeniu, w jakim znajdowało się prawo pańszczyzniane w Europie przy końcu 18 stulecia lub prawo poddaństwa w Rosyi i niewolnictwa w Ameryce w połowie 19 stulecia.

Niewolnictwo pracowników współczesnych zaczyna być odczuwane zaledwie przez wybitne jednostki naszego społeczeństwa, większość zaś jest jeszcze najzupełniej przekonana, że żadnego niewolnictwa nie ma.

W tem nierozumieniu swego stanowiska podtrzymuje współczesnych jeszcze i ta okoliczność, że niewolnictwo w Rosyi i Ameryce zostało tak niedawno zniesionem. W rzeczywistości zaś zniesienie pańszczyzny i

Z towarzystw.

Herne. W piątek dnia 25 b. m. odbył się tu wiec, zwołany przez towarzyszy z Polskiej Partii Socjalistycznej, w którym brało udział przeszło 600 osób.

Do pierwszego punktu porządku dziennego przemawiał jako referent tow. Tuszyński. Mówca przedstawił projektowaną reformę knapsaftową i szczegółowo wyjaśnił tytuł VII teże ustawy, wskazując przytem na żądania górników. Przy tej sposobności dobre cięgi dostały się przedstawicielowi chrześcijańskiego związku górniczego za jego wystąpienie w sejmie pruskim przeciwko kolejarzom. Górnicy przyjęli oklaskami mowę tow. Tuszyńskiego. Około 50 osób zapisało się na członków związku górników w Bochum.

Drugi mówca, tow. Haase, wygłosił referat „o położeniu ludu polskiego“. Referent scharakteryzował szlachtę polską i tak dobitnie przedstawił zdradę, popełnioną przez nią na ludzie polskim, że wśród burzliwych oklasków zaledwie mógł mówić. Dalej mówca skrytykował obecną politykę Koła polskiego, któremu też mocno się dostało; wszyscy zgromadzeni po wywodach mówcy zrozumieli, że posłowie z Koła nie są obrońcami polskiego ludu, lecz tylko klasy kapitalistycznej. W szczególności napiętnował tow. Haase niegodne i tchórzliwe zachowanie się Koła polskiego podczas obrad w parlamencie nad interpelacją socjalistyczną, dotyczącą wydłania z Niemiec rosyjan i polaków.

Dalej prelegent zatrzymał się nad polityką pruskiej hakaty i dał do zrozumienia, że panowie ministrowie kują nowe prawa przeciwko klasie pracującej i przeciwko ludności polskiej. Lecz choćby najostrzejsze prawa wyjątkowe zostały ukute przeciwko polakom, nie zmożą one polskiej klasy robotniczej, jak prawo przeciwko socjalistom zostało bezsilnem, jak despotyzm carski nie może zdusić ruchu robotniczego w zaborze rosyjskim. Świadomy lud zwycięży! (Burzliwe oklaski). W końcu jednogłośnie przyjęto rezolucję, uchwaloną już przedtem na wiecu w Charlottenburgu, z następującym dodatkiem:

„Wreszcie solidaryzujemy się wyraźnie z dążnościami międzynarodowego socjalizmu i oświadczamy, że polityka P. P. S. i frakcyi socjalnodemokratycznej w parlamencie odpowiada interesom i potrzebom polskiego ludu pracującego.“

Czy słusznem jest, że ludzie nie mają prawa korzystać z ziemi, która jest uważana za własność tych, którzy jej nie uprawiają?

Mówią, że własność rolna jest koniecznym warunkiem rozwoju rolnictwa, że gdyby nie było prywatnej, dziedzicznej własności, to ludzie wypędziliby się wzajemnie z zagarniętej ziemi i nikt by nie pracował, nie ulepszał tego kawałka ziemi, na którym mieszka. Czy to prawda?

Na pytanie to odpowiada historia i współczesna rzeczywistość. Historia mówi, że własność rolna bynajmniej nie powstała z potrzeby zabezpieczenia władania ziemią, lecz z przywłaszczenia przez zdobywców ziemi, która była wspólną własnością i rozdania jej pomocnikom zdobywców. — Rzeczywistość zaś wykazuje bezpodstawność twierdzenia, że własność rolna daje rolnikom pewność, że nie zostaną pozbawieni tej ziemi którą uprawiają. Naprawdę dzieje się i działa wprost przeciwnie. Prawo władania ziemią, z którego korzystali i korzystają przeważnie posiadacze wielkiej własności, sprawiło, że ogromna większość rolników znajduje się obecnie w położeniu ludzi, uprawiających ziemię cudzą, z której mogą ich wypędzić według swej fantazyi ci, którzy jej nie uprawiają. Tak więc, istniejące prawo własności ziemskiej nie jest bynajmniej zabezpieczeniem praw rolnika do korzystania z owoców pracy, którą włożył w ziemię, lecz przeciwnie środkiem odebrania rolnikom tej ziemi, na której pracują i oddania jej niepracującym; nie jest więc ono w żadnym razie środkiem sprzyjającym rozwojowi rolnictwa.

(Dokończenie nastąpi.)

Odczytanie rezolucyi przeciwko pruskiej hakacie, nowym zamachom przeciwko ludności polskiej i przeciwko służalcem carskim z Koła polskiego wywołało ogólny zapal wśród tłumnego zebrania. Wśród burzy oklasków i okrzyków przewodniczący zamknął wspaniały więc okrzykiem:

„Niech żyje międzynarodowy socjalizm!“

„Niech żyje wolny polski lud!“

Hamburg. Polskie towarzystwo socjalno demokratyczne w Altonie odbyło zgromadzenie w dniu 12 marca. Tow. Piotrowski wygłosił odczyt o „sprawie robotniczej“, wykazując konieczność walki z wyzyskiem kapitalistycznym i dowodząc, że kapitaliści dążą do wyłącznego panowania w społeczeństwie i dyktowania mu wszelkich praw, do czego robotnicy nie powinni dopuścić. W dyskusyi zabrał głos tow. Prusiewicz, zachęcając do szczególnie energicznej pracy młodych towarzyszy, którzy mogą i powinni doczekać się jeszcze lepszych czasów. Tow. Piotrowski zdał sprawozdanie z biblioteki, która znajduje się w dobrym stanie, i zachęcał towarzyszy do korzystania z niej. Tow. Żolnierkiewicz oznajmił, że zmuszony jest złożyć swój urząd kasyera, gdyż przenosi się do Wilhelmsburga. Na jego miejsce wybrano tow. Rumpfelda, poczem zgromadzenie zamknięto.

Zaległych abonentów prosimy o uiszczenie się!

Ludwika Michel.

W Londynie zmarła w 71 roku życia jedna z bohaterki paryskiej komuny 1871 roku, Ludwika Michel. Była to kobieta wielkiego charakteru i właśnie dlatego była okropnie spotwarzana przez burżuazję. Nie należała ona do naszej partyi; poglądy jej skłaniały ją raczej ku anarchistom. Jednak wszyscy socjaliści oddać muszą hołd czystości jej charakteru i nieugiętej śmiałości. Ludwika Michel pochodziła z zamożnej rodziny i otrzymała dobre wykształcenie. Potem była nauczycielką i kierowniczką założonej przez nią szkoły w Paryżu. Uczennice bardzo ją kochały, lecz dla niej zajęcia w szkole nie były wszystkim; zajmowało ją żywe życie społeczne rodzinnego kraju. W powstaniu komuny paryskiej przyjmowała ona czynny udział. Założyła wraz z innemi dzielnicami kobietami ambulans (przenośny szpital) dla rannych i opatrywała ich nawet z narażeniem życia pod gradem kartaczów. W ostatniej rozpaczliwej walce z wojskami rządowemi („krwawy tydzień“ — w maju 1871 roku) L. Michel brała też czynny udział. Po zgnieceniu powstania dostała się do więzienia, a w dniu 16 grudnia 1871 roku stanęła przed obliczem sądu wojennego, który tak wielu jej towarzyszy na śmierć skazał. Nie ulękła się jednak dzielna niewiasta i przyznała się do swoich czynów rewolucyjnych, a nawet wyraziła żal, że nie mogła przyjmować udziału we wszystkich czynach powstańców; „z całej duszy należę do rewolucyi społecznej“ — rzekła ona w oczy sędziom. Gdy oskarżyciel urzędowy, kapitan Dailly prosił sąd o skazanie oskarżonej na karę śmierci, Ludwika Michel mężnie odrzekła: „Czego od was żądam panowie, nazywający siebie „sądem“ wojennym, to jest owo pole w Satory, gdzie padło już wielu naszych współbraci (w Satory rozstrzelano skazańców). Trzeba mnie wykreślić ze społeczeństwa! Wam polecono tego dokonać. Ponieważ zdaje się, że dziś każde serce, które bije dla wolności, ma prawo tylko do kawałka ołowiu (kuli), więc proszę o moją część. Jeżeli mnie zostawicie przy życiu, będę wołać bezustannie o zemstę!“ Nie odważono się jej zabić, lecz skazano ją na dożywotnie wygnanie do Nowej Kaledonii (kolonia francuska, wielce niezdrowa, gdzie wielu skazańców i bohaterów wolności marnie zginęło). Tam przebywała Ludwika

Michel w niewoli aż do roku 1880, kiedy parlament uchwalił amnestję (przebaczenie) dla powstańców komuny. Powróciwszy do Paryża, energicznie pracowała dalej dla sprawy robotniczej.

Cześć zmarłej bojownicze wolności. Pamięć takich bohaterki, jak ona, będzie zawsze wielbiona przez lud pracujący!

KRONIKA.

Ofiary pracy. Na kopalni „Królowej Ludwiki“ wpadł do szybu robotnik Józef Pawelczyk z Starego Zabrze. Ciało nieboszczyka znaleziono całkiem zmiażdżone; trupa odwieziono do kostnicy lazaretu knapsaftowego.

— Na kopalni „Życzenie Jadwigi“ w w Borsyngwerku spadające węgle rozbiły czaszkę górnikowi Janowi Pawlikowi. Nieśczęśliwy zmarł w drodze do lazaretu.

Skargę „Katolika“ przeciw „Głosowi Śląskiemu“ sąd odrzucił i uchwałą z dnia 24 marca b. r. orzekł, że w artykule, o który skargę wytoczono, nie ma mowy o p. Napieralskim, lecz o gazecie „Katoliku“, a gazety jako takiej obrazić niepodobna, ponieważ nie jest osobą.

Bytom. Tutejszy sąd ziemiański w Bytomiu odrzucił wniosek urzędu cła w Mysłowicach o ukaranie pewnej kobiety za niedozwolone przenoszenie surowego mięsa wołowego przez granicę. Sąd uznał, iż rozporządzenie prezesa rejencji opolskiej z dnia 20 listopada 1902 r., zakazujące przenoszenia mięsa, jest nieważne, gdyż nie zostało wydane z powodu zarazy, a zatem nie odpowiada odnośnym przepisom prawnym.

Królewska Huta. Powodem zatopienia kopalni na szybach „Bismarcka“, ma być staw na Klimzowcu. Dopływ wody zmniejszył się. W niedzielę było 6 metrów wody w szybie; w poniedziałek już o 10 centymetrów mniej. Wodę wydobywają za pomocą pompy elektrycznością pędzonej, a z kopalni zaś dwie windy co minutę 12 metrów kubicznych wody wyciągają. Z szybów mają także pompy wodę wydobywać.

Laurahuta. Na tyfus zachorowały dwie dziewczyny w rodzinie Porczków przy ulicy pocztowej.

Zaborze. Woźnica Bogusz spadł z woza, konie się spłoszyły, przejechały i poraniły go tak niebezpiecznie, że B. zmarł krótko potem w lazarecie.

Gliwice. Przed tutejszą izbą karną stawał redaktor „Głosu Śląskiego“, p. Dyonizy Kowalski, oskarżony o podburzanie do gwałtów, ponieważ umieścił znaną pieśń: „Gdzie dom jest mój?“ Prokurator żądał 6 miesięcy kary więziennej, sąd skazał go atoli na 100 marek grzywny.

Głogówek. Posiedziciel cegielni Biehl, który po sfalszowaniu weksli uciekł do Północnej Ameryki, został tam w St. Louis aresztowany. Zdradził się listami pisanymi tudotał do żony.

Z Średniego Śląska. Niedaleko Nowej Rudy (Neurode) asesor dr. Linnartz, właściciel kopalni Waclawa, kazał wierceć za węglem. W głębokości 350 metrów natrafiono na pokład.

Z Poznańskiego. Pięć robotnic, które chciały ukradkiem przejść przez rzekę niedaleko Wyszanowa na pruską stronę, znalazło śmierć w falach rzeki; straż rosyjska zastrzeliła oprócz tego 3 robotnice a pochwyciła 30, dlatego, że bez paszportu opuszczały kraj.

Straszny to los biednych ludzi, którzy za chlebem wychodzą na obczyznę.

W nadreńsko-westfalskim obwodzie przemysłowym zapanował ruch pomiędzy górnikami. Na kopalni III Cesarz Niemiecki żądali górnicy, aby zarząd kopalni przyjął z powrotem do pracy wydalonych robotników, inaczej grozili strejkami. Zarząd oświadczył, że będzie się starał o przyjęcie wydalonych.

Austria. W pogranicznym miasteczku węgierskim aresztowano dwóch rosyjskich oficerów, którzy uciekli z Rosyi, nie chcąc walczyć przeciw japończykom.

Żydowskie pismo codzienne. We Lwowie zacznie w tych dniach wychodzić codzienne pismo w żargonie żydowskim, dru-

kowane czcionkami hebrajskimi. Będzie to pierwszy dziennik żargonowy w Galicyi.

Rewizya w „Kraju“! Z Warszawy donoszą: W nocy z wtorku na środę odbyła się w tutejszej filii petersburskiego „Kraju“ rewizya. Przybył oficer wraz z 6 żandarmami. Prowadzili rewizyę przez 3 godziny. Zabrano wiele książek, papierów i listów“.

To już jest szczyt gorliwości żandarmskiej, skoro nawet w gnieździe ugodowo-serwilistycznym węszyć mogą żandarmi coś niebłagonadiożnego.

Norwезki rząd wypracował nowe prawo, dające kobietom możność zajmowania urzędów państwowych, o ile odpowiadają warunkom, jakie były wymagane od mężczyzn. Nadal zamknięta pozostaje dla kobiet karjera: duchowna, policyjna, wojskowa i konsularna.

Sprawa macedońska. „Temps“ donosi z Konstantynopola, że francuski ambasador zawiadomił Portę z polecenia ministra Delcassé, że Francya bezwzględnie przyłącza się do warunków postawionych przez ambasadorów austro-węg. i rosyjskiego w sprawie reorganizacji macedońskiej i te postulaty energicznie poprze.

Strejkujący policyanci. W Neuhaus na Węgrzech wybuchł strejk policyantów miejskich, którzy żądają złagodzenia zaprowadzonej dyscypliny i podwyższenia płacy. Tymczasowo aż do ukończenia strejku policyę zastępuje żandarmerya. Dalszego przebiegu tego niezwykłego strejku oczekują mieszkańcy z zaciekawieniem.

Bunt mnichów. W Paryżu Barnabici otrzymali przed kilku dniami na podstawie ustawy kongregacyjnej rozkaz opuszczenia klasztoru, czemu jednak oni odmówili i zabarykadowali się w klasztorze, a zwolennicy zaopatrzyli ich w żywność na kilka tygodni. W niedzielę przybyli urzędnicy policyjni

przed klasztor i zrobili woskowe odbitki zamku, poczem się znowu oddalili.

Z Nowego Jorku donoszą do „Berliner Tageblattu“, że komisya senatu uchwaliła bil, nakładający karę śmierci na usiłowany zamach na prezydenta lub najwyższych urzędników unii i na obcych dyplomatów.

Dżuma. W Johannesburgu w Transwalu zmarło dotąd 50 murzynów a 5 europejczyków; choruje 69 murzynów a 9 białych ludzi. Wskutek tego rząd angielski tymczasem nie pozwoli na sprowadzenie chińskich robotników.

Cyklon. Do jednej z hamburskich firm, nadszedł telegram, donoszący, że wyspa Réunion została przez cyklon zupełnie zniszczoną. W głównem mieście St. Denis zostało bardzo mało budynków. Pomiedzy mieszkańcami panuje wielka nędza. Parowiec „Mauritius“ przybył z pomocą. Szkoda w zniszczonej krescencji wynosi 20 milionów marek. Zginęło 90 osób, w czem 13 białych.

Tołstoj o wojnie. Pismo amerykańskie „Philadelphia North American Newspaper“ wysłało do Lwa Tołstoj następujący telegram: „Czy sympatyzuje pan z Rosyą, czy z Japonią, czy też z żadną z stron obu? Upraszamy o odpowiedź pod naszym adresem w 30 wyrazach“. Tołstoj odpowiedział telegraficznie: „Nie jestem ani za Rosyą, ani za Japonią, lecz za ludem pracującym obu krajów, który jest przez swe rządy oszukiwanym i zniewalanym przeciwko własnej swej pomyślności i własnemu sumieniu walczyć.“

Zamordowanie konsula. Biuro Wolfa donosi z Buenos Ayres: Pewien włoski żebrak napadł z zemsty na niemieckiego wicekonsula w Salta Dufay'a i zamordował go. Mordercę uwięziono.

Wiadomości z wojny.

Paryż. Dziennik „Matin“ dowiadyuje się z Charbina, że obiega tam pogłoska, iż wojna ma się naprawdę rozpocząć dopiero w wrześniu, ponieważ miesiące lipiec i sierpień z powodu deszczów uniemożliwiają operacje wojenne. Chiński generał Ma wbrew rozkazom z Pekinu maszeruje z wojskiem ku północy. Sądzą, że rosyjanie będą niebawem zdolni do zaatakowania generała Ma.

Ten sam dziennik dowiadyuje się z Tokio, że admirał Jamamoto oświadczył w japońskiej izbie deputowanych, iż dotąd żaden z japońskich okrętów wojennych nie został uczyniony niezdolnym do walki.

Niuczwan g. Rosyjskie władze cywilne zgodziły się na żądanie konsulów, aby aż do nadejścia wskazówek od rządu, prawo wojenne nie było w Niuczwanu tak ściśle wykonywane. Tutejsze koła amerykańskie uważają zaprowadzenie stanu wojennego w Niuczwanu za klęskę polityki Stanów Zjednoczonych. Z domów, zamieszkałych przez amerykańców i anglików, zdjęli żołnierze rosyjscy flagi amerykańskie i angielskie.

Pokwitowania.

Na więźniów.

Schrötr na Morawskiego 2 m. 70 f., Adamek 50 f., Szel. 50 f.

Na fundusz agitacyjny.

Mały Br. 30 f. Nr. 1: 50 f., Od świadomych kobiet 20 m., Zebrane u Soc. Pol. Berlin, dnia 7 marca 2 m. 35 f.

Na sekretaryat.

Tow. Masłowski na listę Nr. 163: 2,05 dol.

Na fundusz prasowy.

Tow. Masłowski 2,50 dol.

M. Kraszewski, kasyer, Britz-Berlin, Jahnstr. 12.

BACZNOŚĆ!

TOWARZYSZE Z NADRENI I WESTFALII!

2 Zebrania ludowe

na których będzie przemawiać tow. Jerzy Haase, odbędą się w poniedziałek (drugie święto), dnia 4 kwietnia:

I. O godzinie 11-tej przed południem
w Borbeck,

na sali p. Roth „Zum roten Jupp“.

PORZĄDEK DZIENNY:

**Walka ludu polskiego na G.Śląsku
i zadania klasy robotniczej.**

II. O godzinie 4-tej po południu
w Wanne

na sali pana Homburg, Schulstr. 9.

PORZĄDEK DZIENNY:

Hakata, Koło polskie a polski lud.

O liczny udział kobiet i mężczyzn uprasza
ZWOLUJĄCY.

Katowice!

Publiczne Zgromadzenie

hutników i robotników fabrycznych
odbędzie się

w Poniedziałek, dnia 4 Kwietnia 1904 r.,
o godzinie 2-iej po południu na sali „Domu
Związkowego“, ulica Ratuszowa 6.

O liczny udział uprasza

ZWOLUJĄCY.

Oberhausen — Altstadt — Styrum!

I. ROCZNICA

Towarzystwa robotników „Bratnia pomoc“
odbędzie się

w poniedziałek, dnia 4 kwietnia (drugie
święto wielkanocne), o godzinie 5-iej
po południu, na sali p. Püttmann a,
w Oberhausen, ulica Mülheimska 185.

— PROGRAM: —

- 1) Odegranie: „Córka prokuratora.“
- 2) Deklamacje.
- 3) Tańce.

Wstęp 75 fen.

O liczny udział uprasza

KOMISYA ZABAW.

TOW. SOCYALISTÓW POLSKICH w Berlinie

urządza w drugie święto wielkanocne
(4 kwietnia 1904 r.), na sali „Louisen-
städt. Concerthaus“, Alte Jacobstr. 37

ZABAWĘ

poprzedzoną wystawieniem wielkiego
utworu scenicznego Al. hr. Fredry p.t.:

Zemsta,

komedia w czterech aktach.

— OSOBY: —

Cześnik Raptusiewicz	Papkin	[nika
Klara, jego synowica	Dyndalski, marszałek cześ-	
Rejent Milczek	Śmigalski, dworzanin	
Wacław, syn rejenta	Peretka, kuchmistrz	
Podstolina		

Mularze, hajduki, pacholki etc. — Scena na wsi.

Po przedstawieniu TAŃCE.

Wstępne 75 fen.

Początek o godz. wpół do 7-mej wieczorem.

Uwaga! Przedstawienie rozpoczyna się
punktualnie o wyznaczonym czasie.

Wydział.

Restauracya A. Kubaczewskiego

w Berlinie, Stallschreiberstr. 55

Salę do posiedzeń z fortepianem, wysmienite napoje i
smaczne potrawy. Specyalność — polską kiełbasę
z kapustą o każdej porze polecau łaskawym względem
publiczności.

Szanownej Publiczności Katowic
i okolicy polecam moją

KAPELĘ

na wszelkie tańce, wesela i zabawy.

Ceny umiarkowane.

Proszę o łaskawę poparcie to-
warzyszy!

PIOTR KRÓL,
ulica Mikołowska No. 23.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für
das II Quartal die in Kattowitz OS. zweimal wöchentlich erscheinende

Gazeta Robotnicza für 1,35 Mk.

(Imię i nazwisko)

(Mieszkanie):

Obige Mk.

erhalten zu haben, bescheinigt

, den

190

Kaiserl. Post